

dwadzieścia lat niewiedzy co to jest ananas

NAGRODA GŁÓWNA XVI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO
IM. JANUSZA RÓŻEWICZA

Malina Prześluga



dwadzieścia lat niewiedzy co to jest ananas

Organizatorzy



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach
programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2025



MIEJSKI
DOM KULTURY
W RADOMSKU



Radomsko 2025

Słowo wstępne

Z ciekawością otworzyłam drzwi do świata poezji Maliny Prześlugi. W odnalezieniu klucza pomogło zrządnienie losu. Ja też jestem z pokolenia, które ukształtowało (ponad) dwadzieścia lat niewiedzy co to jest ananas. Braterstwo wzrastania w tym samym (prawie) czasie ułatwia odczytywanie ukrytych w słowach obrazów, zdarzeń i znaczeń. I tak np. „kropelka złotych marzeń” bezapelacyjnie przywołuje wspomnienia piosenek nuconych w dzieciństwie. Tom utkany jest z takich intelektualnych zagadek, rebusów, gry słów. Ma mocno rozłożone akcenty i... bohaterów, których autorka pozwala poznać, ale konsekwentnie stawia też tego poznawania granice. Czytamy o stylu ich bycia, odkrywamy role, jakie pełnią w opowiadanym historii. Czasem przystajemy na dłużej...

„gdy ciebie nie ma
w żadnym z miejsc które istnieją
ja dalej jestem
z krzywym przedziałkiem
z dwiema puchatymi kitkami
z maleńką dłonią całą w twojej
bo nie wolno się gubić”

Równolegle z tymi retrospektywnymi obrazami pojawiają się migawki codzienności. Tego – co tu i teraz. Żabka. Frytki. Płyta indukcyjna. Kebab. Ale profanum szybko w sacrum przechodzi. Pytania

o sens. O zło. O cierpienie. O człowieka. O uczucia. O to – co przed nami. O lęk przed tym – co ostateczne. Czy znajdujemy odpowiedzi? Sprawdźcie. Ta poezja to mozaika. Z jednej strony pełna barw. Z drugiej surowa, ascetyczna, odarta z interpunkcji. Forma dająca jednak potężną interpretacyjną przestrzeń.

PS. Ale z jednym zdaniem, które przeczytałam zgodzić się jednak nie mogę:

„pani Jolanta wie pani że już nikt nie czyta wierszy”

Odpowiadam: Nieprawda...

Jolanta Dąbrowska
Koordynator Festiwalu 3 x Różewicz 2025

risotto

czteryście gram ryżu
carnaroli albo roma
sto pięćdziesiąt gram dyni piżmowej
biała cebula
oliwa ekstra dziewica
litry rosółu
mała szklanka wina
masło
parmezan

nie miej tego
nie gotuj
nie mieszaj często przez piętnaście minut
nie przykrywaj na trochę przed podaniem
nie bierz portfela ani kluczy

już sobie nie przypomnę

ciężki zapach frytek z żabki
ludzie stukają paznokciami w rzeczy
serce wkładam w zupę
nie smakuje
zupy mojej mamy nie były dobre
moja mama nie gotowała zup
moja mama nie gotowała
mojej mamy nie było

nigdy nie myję garnka z zewnątrz
zastyga
skorupa
ludzie patrzą jak ludzie stukają paznokciami w rzeczy

#MomentsThatMatter

kubek hamburger
banan w kapeluszu
akcesoria do jogi
prąd na chomiki (lifting)
parówka do przytulania
wiesz co chyba się zgubiliśmy

wszystko czego potrzebujesz to wizyta w naszym salonie

oddaję duszę w depozyt bo w ciało mi źle
obu naraz sorry nie

ciało
robi wszystkie te rzeczy z listy
ale wiem co ono tam po cichu
przykryty skórą żul w tunelu
ciało w kryzysie bezdomności
mam za nie dbać

moim obowiązkiem jest zaniedbanie duszy
moim obowiązkiem jest obliczenie wieku metodą węgla
moim obowiązkiem jest zwrócenie uwagi na paznokcie
moim obowiązkiem jest zwrócenie się do wnętrza

pójdę deptakiem
poniosę małego brzydkiego pieska

dobrze

śpimy podzieleni na dobre i na złe
słowa wciskają mokre nosy pod kołdrę
doszliśmy
do orgazmu do wniosku do ściany
usta jak rany zadane głowom w ósmym tygodniach ciąży a to co się
z nich sączy świeci w ciemnościach
nastaw na siódmą
dobrze
zasypiamy tyłem

ratuje mnie
rujnuje mnie
wiedza że krzesło na którym siedzę
będzie tu kilkaset lat dłużej niż ja tu będę
że kamyk
co go zgarnęłam do worka razem z kupą psa
ma dziesięć milionów lat
że zapis cyfrowy nie rzuca cienia
że grawitacja ściąga mnie w dół
a w górę nie ciągnie mnie nic (boże)
że dusza to concept
że będę ciągiem znaków

moja siostra od trzydziestu lat ma w kolanie piasek
i to jest ważne
i to jest nieważne

**ostatni raz na spowiedzi byłam w latach
dziewięćdziesiątych i konfesjonał śmierdział fajkami**

przepraszam ma teraz jedenaście liter times new roman
czarne na czarnym
ziołowe uspokajacze ~~gówno gówno gówno~~ coś tam jednak dają
ręka się trzęsie
może w środku jest gniazdo os i teraz nagle one wszystkie chcą wyjść
śpię źle
mówię coś
ej wiesz
ja już nie dam rady tego zjeść

to się zaczyna po czterdziestce

że dalej nie będę

jednorazowa jak płatek śniegu (tylko większa)
i bardziej (niż płatek śniegu) popieprzona
bo który płatek śniegu jedząc chrupki pisze wiersze
o tym że dalej nie będzie
a potem który płatek śniegu
najpierw zmywa naczynia
później się gapi (godzinę) w telefon
kupuje przez internet skrobaczkę do indukcji
i zasypia
jakby jutro było na pewno

a na nas

nie idę w leginsach z matą do jogi na jogę z kitką co tak się buja
przy krokach

że prawie słyszeć jak wesoło nuci
z jedną słuchawką w uchu i muzyką na ta-ta-ra oum
z przekonaniem że świat należy do mnie ja do świata będę
wzrastała mimo błędów
mnie ukształtowało dwadzieścia lat niewiedzy co to jest ananas
i niemieckie cartoon network
chcę spać do samego budzika i dziewięć minut dłużej i dziewięć
i dziewięć i jeszcze dziewięć i jeszcze

gdy ciebie nie ma
w żadnym z miejsc które istnieją
ja dalej jestem
z krzywym przedziałkiem
z dwiema puchatymi kitkami
z małą dłonią całą w twojej
bo nie wolno się gubić

usłyszę
jak na stół opada płatek tulipana
z cichym stuknięciem skończy się bycie tam
i wrócę

przeobrażenie zupełne

jedno ciało od jedzenia i rośnięcia
od brzydoty wybryków i win
obrastania

rozpuszczenie się
w substancję
płynną
drugie ciało
od nieśmiertelności i latania

i umrzeć z nadejściem zimy

adoracja na kozaki i pompon

synek jesteś nieistniejącą krainą
jak pełna lawy i erupcji
tajemnicza magiczna pełna przygód
wulkanizacja
na rogu Norwida i Nad Bogdanką
o dzięki ci za nią

piętnasta trzydzieści jeden

coś wpadło w szczelinę podłogi
grzebię chińską pałeczką
przypomina mi się książka
Brach-Czajna „Szczeliny istnienia”
szczeliny sumienia mają ostre brzegi
w szczelinie podłogi utknął plastikowy
sandał laleczki playmobil
bez zachwytu patrzę
u podnóża góry nieprzeczytanych książek
plastikowy sandał chińska pałeczka

pani Jolanto wie pani że dziś już nikt nie czyta wierszy

dwóch chłopców w wieku 23 i 24 lat

dwóch chłopców w wieku 23 i 24 lat
przyszłość przed nimi jak sklep z niemiecką chemią
a im się pocą dłonie
cisza wygnieciona jak nocą prześcieradło

czy ty masz w sobie światło
czy ty masz w sobie światło
jeśli przyszłość tu
jeśli nasza
nie pachnąca nie czysta
ciemna i duszna

świeć mi

Sopot 1

dwoje ludzi
wiek średni
czarne kurtki na oparciach krzesel
kieliszek czerwonego wina
mrużenie oczu oddalanie
 telefonu
zobaczyć

zamawiamy jedzenie?
nie
Danka nic nie pisała?
nic
fale rozbijają się o brzeg
fale rozbijają się o brzeg
fale rozbijają się o brzeg
fale rozbijają się o brzeg
nie płaczmy

Sopot 2

pejzaż głowy
nieruchome styczniowe piaski
coś między nicością a brakiem
sama nie wiem sama nie wiem
chcę żeby kiedyś zamarzły fale
to się podobno zdarza
to przeżyć
tam być
tym być
ślady butów to nie są pocałunki

Sopot 3

jak piszesz wiersze w telefonie
nie stoisz na skraju przepaści no nie
rzucanie się – uwalnia
– wyzwala
–

szukasz słowa
coś tak wzdychasz
łyk czegoś
obok pies kaszle od smyczy

rzucić się kobieto litera po literze cała
wszystko w porządku
alfabetycznym
w tobie
przeklinam

Sopot 4

algorytmy
rytmy w jakich algi uderzają o brzeg
wdechy i wydechy
występują w parach
niemal do końca
wszystko mi mówi że mnie ktoś pokochał
słodkie ciasteczka
wyświetlają produkty które już kupiłam
by lepiej (się) czuć
konsumuję łyżę z policzka
kropelka złotych marzeń

mój mąż i jabłko

je je
całą głowę
oczami ustami wszystkim
tryskają soki
dźwięk rozrywania zębami mięszu
jakbym tam była tam w środku
wargi obracają kawałkiem
chropowatej ściany
– co ci jest?
– nic nic
troszkę to zewrzeć zdyscyplinować

masz za wiele
pytań

będę to niosła aż zrozumiem

dwadzieścia lat temu
wyciągnął dłoń i zamknął oczy
stał aż powiedział że moja prawa strona źle działa
ma pani prawą stronę energetycznie słabszą
do dziś z tym idę
prosto i przed siebie

zaczęło się zabawnie od pięty
coś potem że prawy jajnik
i nagle pierś guzek z tych proszę obserwować

świetne jest życie jak kawa w łóżku
umieranie mi się zaczyna od prawej
zawsze to jakaś
wiedza

schodzenie

mamo a czy
po drugiej stronie czarnej dziury coś jest

sprawdzam gdy zasypia
schodzi się przez wannę
to trwa
i trwa
i trwa

decentralizacja cząsteczek
pękanie atomów
milcząca procesja gumowej ryby
namaka róg ręcznika

nic nie ma tylko
marszczy się skóra i
nie można oddychać

wow to fajnie
wraca do Lego
dociskam klocki

tracenie przypomina u mnie oczyszczanie ran

za rok od teraz
dowiem się co zostało

tamten zachód zapach prania fortepian
kolejka w aptece cazzo na kaktusie
poranki tak beztroskie jakby narysował je dwulatek

bilety po kieszeniach czekają na pralkę

za rok od teraz
to wszystko będzie moje

a to takie ciemne miejsce? – zapytał Simba

italo disko

grzbiet dłoni blisko
mój własny mój
niech zobaczę tam fale tego morza

jeszcze
jeszcze
jeszcze
jeszcze

niech się tam wytłoczą grzbiety fal
na zawsze
albo dopóki będą migotać błyszczyć

(nieczęsto taniec przypomina wołanie o pomoc)

emigracja

gołębie proszą o okruchy tak samo
po polsku puszą klaty ścielą wachlarze
golgota
to znaczy chciałam powiedzieć gulgoty
bliskie znajome
ludziom tutaj chodzi o coś innego
ludziom tutaj chodzi o coś innego
ludziom tutaj chodzi o coś innego niż mnie
mówią o tym w języku obcym
patrzę na gołębie

lumpeksy w Mediolanie

szukam pęknięć
zadrapań może blizny po cięciach
na alabastrowej jak to ją nazywa literatura piękna
skórze modelki
żył tętnic
którymi ~~plynie~~ napierdala krew
(dużo rrrrr)
krew nie na pokaz
sprawdzam czy jest życie pod miejską tkanką
proszę o nie jak o kromkę chleba

usiadłam

buongiorno cara
zabrzmiało jak moje
jutro będzie
ukruszonym liściem między kartkami książki
dziś lepkie jak lody
obracam w palcach
a ona już daleko
niesie na głowie kolorowe chusty
na ramionach wisiorki wisioreczki cichy lament i szmatki
buongiorno cara
nigdy nie było ani jej ani moje ani niczyje

prawie zawsze naraz

zapachy:
morze i mocz
obrazy:
skała, woda, zieleń
na skale puszka po piwie
nie dotknęłam wody ani razu
zieleń zostawię tu beze mnie
drwię i drzę tak samo

idź tam bo stamtąd jest piękny widok

przyszłam na cmentarz
a życie mnie do siebie
nie idź zostań
uciekam bokami
przede mną śmierć
no no bez takich
przy mnie telefon
cyk
doniczka przewrócona podniosłam
pod nią dwa wije
takie robaki wiesz
splotły się w spiralki i udają martwe
po czterech sekundach im się nudzi
jak dobrze było was spotkać moje piękne

odrywanie

ostatnie mnie na kawałki
kończy tu jeszcze wrócę
mija tu reszta świata tam
mijanie chcę
kończenie chcę
ostatnie chcę
odchodze nie

wprowadził się
od teraz dzielą życie
za dnia on wychodzi z domu
ona pisze maluje krząta się
wieczory spędzają wspólnie
rzutnik popkorn wanna wino
albo ona czyta a on na nią patrzy
wspólnie zmywają naczynia
gotują zupę
trzymają się za ręce w lidlu
lęk i dziewczyna
zakochana para jacek i barbara
siedzą na kominie i całują świnię

moja koleżanka na bezsenność poleca mi dużo ruchu i wietrzenie sypialni

ach pójde przed siebie w piżamie
ach boso pójde w świat
kawałki szkła z rozbitych flaszek
wejdą w mięciusie podeszwy stóp
przed siebie pobiegnę leciutko cichutko
wykrwawię się powolutku

ach!

zima

na tych drzewach które wycięli szesnastego stycznia w zeszłym roku
siedzą głodne ptaki
rządowe centrum bezpieczeństwa wysłało już alerty że zimą jest zimno
choinka się osypała stoi na golasa tylko w bombkach idiotka
patrz jak ciemno
ten tam rzępoli na gitarze i po co w taki dzień
świeczka na miejscu słońca
geranium mi uszło od kaloryfera
mamo! słyszę z drugiego pokoju
czemu na świecie musi tak być
jak synku
że czasami jest źle
rozkładałam ręce na których siedzą głodne ptaki

można blikiem

dajcie mi pieniądze za ten wiersz

oto wiersz

kapitalistyczna kaczka pływa po jeziorze
wszyscy w wodzie nikt
przepłoszyć jej nie może
jezioro głębokie jak moje kieszenie
poezją świata nie zmienię

a oto numer konta

82 1090 2590
0000 (mnóstwo znaczeń)
0001 (ta jedynka to ja)
4966 6738

to konto oszczędnościowe
odkładałam na wiersze bezrymowe

ćwiczenie

wyobraź sobie maleńką rybkę
pływa w twoim ciele
poczuj ją
jaka jest
jaki ma kolor
jaki ma kształt
gdzie teraz jest
poczuj ją w lewej ręce
łat
teraz w nodze w kolanie
dokąd chce płynąć
do głowy
pozwól jej
niech pływa w tobie
jesteś wodą
okej
a teraz rybki są dwie
wyobraź sobie
jakie są
pływają razem czy osobno
może jedna jest wolna a druga jest szybka
trzy rybki
małe zwinne trzy rybki
cztery
pływa w tobie pięć rybek dziesięć rybek
pozwalaj im na wszystko
w ciele

dwadzieścia rybek
sto rybek
dwieście ciekawskich rybek w środku
jesteś wodą i pływa w tobie tysiąc rybek
wypełniają cię
pokaż to
tysiąc wielkich silnych ryb
tak
pozwól im
tak
w każdą stronę
jesteś wodą tysiąc ryb
teraz spróbuj zapomnieć o całym złu tego świata

wiosna

stoję
pies czeka sika węszy
jabłoń puszcza kwiaty
póki co trzy
stoję
temperatura spada
powoli kruszą się domy zbudowane na zawsze
oddech mam równy
nie dzieje się nic
myśli pędzą
dzikie ciemne

zima

spacer

podrzucasz słowa jak kukułcze jaja
przeгляд
podwozie
zus

neony żabek oświetlają ścieżkę
samochody mają gody na krzyżówkach

ziemistość podpiwniczeń
w tunelu echo wilgotne od bluzgów
tropy uryny

wybrzuszyło asfalt
zdziwione drzewo

żeby się nie spłoszyć
idziemy w ciszy

11 lat i 4 miesiące od twojej śmierci

jesteś miejscem na koszulce
które tobą pachniało
most skóry z pamięcią

jesteś myślą z podłogi
nadeptuję cię czasem zdmuchuję kurz
upuszczam przesuwam kapciem
do następnego razu

jesteś snem w którym nie chcesz mnie znać
a ja mam do ciebie dużo pytań najważniejsze to gdzie mieszkasz

jesteś imieniem pojawiającym się z rzadka u innych ludzi

czasem jesteś odbiciem w lusterku auta

chciałabym myśleć
że jesteś gwiazdnym pyłem
ale pamiętam że urna była szczelna

zapisanie ich

boję się że umrzesz
od tego się zaczynam i na tym kończę
cisza z tych słów ciężka jak kamień
wszystko robię przygnieciona
ciszą z tych słów
tędy, tędy, tędy
prowadzą wdech
tędy
wydech
– śpij gdy one śpią

halo hel

oswajanie pokoi hotelowych
jest jak osvajanie tygrysów
najpierw się boisz
potem też

ludzie mi bliscy się starzeją
a ja w ich twarzach tego nie widzę
jak umowa bez podpisu
niby wszystko wiemy ale się nie liczy

babcia Marta i dziadek Kaziu mają po dziewięćdziesiąt lat

Tłumaczę jej, że chmury są białe, a niebo niebieskie. Ona się dziwi,
że nie na odwrót. Ja się dziwię, że można tego nie wiedzieć.
Wzorzec z Sèvres marchewki smakuje grudkami ziemi i kończy się
dłonią dziadka.

Siku robię między agrestem a wiśnią.
Na kupę dziadek kopie mi dziury nieco dalej.
Śpię między nimi pod ciężką kołdrą w zimnej pościeli
Babcia chrapie tak głośno, że się budzi
szturcha dziadka:
Kaziu nie chrap.
U Warosiowej ładne ubrania
Apaszki, spodnie, skarpetki
Ten zapach
Wtedy nie wiedziałam, że to pachną Chiny
Za Warosiową była łąka
Moja mama zrywała z niej kwiaty dzień przed porodem
straciły jeden wymiar w zamian za wieczność
Marcia już nie chodzi
czyta gazety Gala Viva Pani Domu Twoje Imperium
w nocy nie śpi ma lęki
płacze za życiem
Kaziu przeklina gdy się porusza
ubyło go pół, jest jak ogrodowy skrzat
gdy go obejmuję to mu nie wierzę że to on
Oglądają politykę
poglądy od zawsze mają lewicowe
bo tam się grubo działo w przeszłości

i o tym nigdy nie rozmawiamy
głosujemy na tych samych
Smarują jedno drugie voltarenem
Wchodzenie do wanny ma zarys planu, prolog, rozwinięcie,
punkt kulminacyjny i otwarte zakończenie
Na balkonie latem pelargonie
Zimą karmnik z ziarenkami
A mnie się czas teraźniejszy sam zamienia w przeszły
Mówi: szykuj się, wnusiu, bo wychodzimy
boję się z nimi być
teraz
i tutaj

z samotni wyszłam

na próg piachu nawiało
drzewa urosły i nie widać nieba
matki poumieraly a
ich dzieci nie przynoszą tak często kwiatów na cmentarze
w polityce bez zmian
jedni mordują drugich drudzy trzecich
trzeci piszą o tym książki
czwarcy je palą piątych grzeje ogień szóstych nie będzie
w kinach amantów grają niemowlęta
(rocznik 2003 przecież nosi pampers czwórki)
w poczucia win i wyrzuty sumień świecą pierścieniowe lampy
facebook już nie pyta o czym teraz myślę (chatGPT mówi do mnie
w wołaczu imienia

Malino od zawsze brzmiało jak obelga]
cichy terkot kołowrotka
to biegnie Tuptusia
młody chomik sąsiadki (miał być pies, no ale)
dokąd tak biegniesz pytam
odpowiada
powiem ci jak będziemy na miejscu

pragnę

żeby ten wiersz czytała przekwitła kobieta
trzymając książkę w wannie tuż nad taflą wody
niech ma gęsto owłosione i od dawna niegolone
łono
niech ma miękkie uda jak surowe ciasto
fałdy brzucha śnieżne wzgórza
piersi niech dryfują
pokryte hydromapą żył
samotne włosy niech wyrastają z losowo wybranych miejsc
pragnę
żeby tej kobiecie mój wiersz podobał się tak
jak mnie podoba się jej ciało
żeby potem wyszła z wody
wytarła się byle jak
goła weszła do kuchni
zrobiła sobie kanapkę z serem i majonezem
i nie pomyślała o nim nigdy więcej

womenopauza

potrzeba urlopu
od kobiecości
wypisuje się na bawełnie
czerwonym kolorem
nieco rzadziej
ale
już nie trzykropkiem się kończy
lecz wykrzyknikiem
(za który przepraszała nie będę)

ouija-ouija

kiedy idę do lasu
w lipcu
przez pole
kiedy w mokrej ziemi dziury po ryjówkach i mniejsze od trzmieli
kiedy zapach bezpieczny pradawny stęskniony
(obornik dym deszcz konie)
kiedy nie ma zasięgu a i tak sprawdzam w telefonie
(jak nazywał się tamten aktor co to za owad z czerwonymi
skrzydłami ile kosztuje nocleg w Oslo
pierwsze objawy raka skóry śpiew ptaka ouija-ouija)
kiedy myśli skaczą jak głodne pchły
kiedy ani och ani ach nie mają beżu egzaltacji tylko kontur
i wykrzyknik
który gdyby zechciał, to by teraz krzyczał
kiedy uciekam ale ciągle gonię
to data mojej śmierci już jest.

(wkładam rękę w jagody
łapię pokrzywę
a potem robię to jeszcze raz)

Spis treści

Słowo wstępne	5
risotto	7
już sobie nie przypomnę	8
#MomentsThatMatter	9
wszystko czego potrzebujesz to wizyta w naszym salonie	10
dobrze	11
*** (ratuje mnie...)	12
ostatni raz na spowiedzi byłam w latach pięćdziesiątych i konfesjonał śmierdział fajkami	13
to się zaczyna po czterdziestce	14
a na nas	15
*** (gdy ciebie nie ma...)	16
*** (usłyszę...)	17
przeobrażenie zupełne	18
adoracja na kozaki i pompon	19
piętnasta trzydzieści jeden	20
dwóch chłopców w wieku 23 i 24 lat	21
Sopot 1	22
Sopot 2	23
Sopot 3	24
Sopot 4	25
mój mąż i jabłko	26
(masz za wiele)	27
będę to niosła aż zrozumiem	28
schodzenie	29
że się zatrzymuję	30

rzeczy ciągnące w dół	
lista jednokierunkowa	31
tracenie przypomina u mnie oczyszczanie ran	32
italo disko	33
emigracja	34
lumpeksy w Mediolanie	35
usiadłam	36
prawie zawsze naraz	37
idź tam bo stamtąd jest piękny widok	38
odrywanie	39
*** [wprowadził się...]	40
moja koleżanka na bezsenność poleca mi dużo ruchu	
i wietrzenie sypialni	41
zima	42
można blikiem	43
ćwiczenie	44
wiosna	46
spacer	47
11 lat i 4 miesiące od twojej śmierci	48
zapisanie ich	49
halo hel	50
*** [ludzie mi bliscy się starzeją]	51
babcia Marta i dziadek Kaziu mają po pięćdziesiąt lat	52
z samotni wyszłam	54
pragnę	55
womenopauza	56
ouija-ouija	57

© Copyright by: Malina Prześluga

Układ wierszy: Malina Prześluga
Słowo wstępne i redakcja: Jolanta Dąbrowska
Projekt okładki: Sebastian Pierzchalski
Łamanie: Ewa Kozioł

Wydawca:
Miejski Dom Kultury w Radomsku
97-500 Radomsko
ul. Brzeźnicka 5
e-mail: promocja@mdkradomsko.pl
www.mdkradomsko.pl

Tomik wydano w ramach Festiwalu 3 x Różewicz 2025

Organizator:
Miejskim Dom Kultury w Radomsku

Druk:
Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce
ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków
tel. 12 634-11-27, 12 632-66-04, 12 633-09-41
e-mail: zg@tsp.org.pl
www.tsp.org.pl

Wydanie pierwsze. Radomsko 2025
ISBN 978-83-953091-9-9

Patroni medialni:

kalejdoskop

teatralny 

Radomsko  **.pl**
POZYTYWNA STRONA MIASTA

TVP 3
ŁÓDŹ

e-teatr.pl

 **strefa fm**
RADIO 98.2 104.2

 **narn!** **naszemiasło**

TVP info_ odra

 **dwójka**
POLSKIE RADIO

puls  **Radomska**
PORTAL INFORMACYJNY GAZETY POWIEŚĆ STRONACH